

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 16-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 18 i od 19 do 22.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Piątek 29 stycznia 1937 r.

Nr. 28

Jeszcze nowe projekty planu nieinterwencji Nie mogą jakoś dosmażyć...

(Telefonem od własnego korespondenta).

Na froncie pod Madrytem w dalszym ciągu cisza

LONDYN 28.I. Chcąc przyspieszyć akcję na rzecz nieinterwencji na dzisiejszym posiedzeniu podkomitetu londyńskiego, którego obrady ukończono o 8 wieczorem, postanowiono przestać od razu, bez odwoływania się do plenarnego zebrania komitetu — do 27 rządów państw uczestniczących w porozumieniu o nieinterwencji kwestionariusz, prosząc rządy o wypowiedzenie się

co do głównych zasad planu kontroli, wzywając rządy do nadesłania odpowiedzi. Szczegółowe postanowienia planu kontroli będą dyskutowane w dalszym ciągu przez podkomitet i po uzgodnieniu przekazane plenarnemu posiedzeniu komitetu. Tymczasem podkomitet zbierze się znowu, aby rozważyć plan kontroli pośredniej interwencji przede wszystkim kontroli finansowej.

Wobec powyższej procedury wątpliwym się wydaje, aby początkowa data tj. 15 lutego br. wprowadzenia w życie zakazu wyjazdu ochotników do Hiszpanii mogła być utrzymana, chyba że rządy zgodzą się na wprowadzenie zakazu wyjazdu ochotników jednocześnie z przyjęciem zasad kontroli bez oczekiwania na wejście w życie szczegółowych postanowień planu.

POD MADRYTEM SPAKÓJ.

MADRYT 28.I. Rada obrony Madrytu komunikuje: Od 24 godzin nie było żadnych działań wojennych na froncie madryckim.

ZACIEKŁE WALKI NA ODCINKU PARDO.

MADRYT 28.I. Agencja Havasa donosi: w ciągu dnia wczorajszego wojska powstańcze ponowiły zacięte walki na odcinku Pardo. Od kilku dni przeprowadzana jest w tej okolicy koncentracja oddziałów powstańczych.

W Jerozolimie zaognienie

JEROZOLIMA 28.I. Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że wysoki komisarz W. Brytanii, wezwany do Londynu, wyjedzie tam prawdopodobnie w dniu jutrzejszym. Nastrój niezgody, panujący w Jerozolimie między żydami i arabsami przypomina okres przed rozpoczęciem się zamieszek palestyńskich. Kupcy żydowscy, w obawie pogromów, opuszczają stare dzielnice miasta.

Niemcy zadowoleni

BERLIN 28.I. Prasa niemiecka omawia z zadowoleniem uchwały Rady Ligi w sprawie Gdańska.

Szkody wyrządzone przez powódź

NOWY JORK 28.I. Według Associated Press, w katastrofie powodzi utraciło życie 293 osoby. Bez dachu nad głową pozostało 958 tysięcy. Szkody, wyrządzone przez powódź, przewyższają 400 milionów dolarów.

Poziom wody na rzece Ohio zaczął powoli obniżać się. Wszystkie wysiłki akcji ratunkowej mają obecnie przede wszystkim na celu zapobieżenie katastrofie w dolinie Missisipi na południe od Kairo w stanie Illinois.

Mrozy zmniejszają

Kulminacyjna fala mrozów przeszła już przez Polskę i na południowym wschodzie kraju zaznacza się powolny wzrost temperatury. Wyż barometryczny, który był przyczyną mrozu, osłabił na sile i jest coraz silniej atakowany przez cieplejsze powietrze, powodujące wzrost zachmurzenia i opady śnieżne. Jednocześnie zmniejszyła się siła wiatru, co czyni mrozów mniej dokuczliwym.

Układ atmosferyczny wskazuje, że mrozy będą cofały się stosunkowo powoli. Wyż barometryczny, który powodował napływanie do Polski masy powietrza polarnego, coraz bardziej słabnie, równomiernie ze wzrostem zachmurzenia.

Mrozów powoduje opóźnienia zarówno w komunikacji kolejowej jak i autobusowej.

WARSZAWA. We wczorajszym żywiły „narodowe” (frondujące wobec Stronn. Narod.), czy też raczej zjednywać sobie lewicę. Rzekomo istnieją tendencje raczej w tym pierwszym kierunku, na co ma wskazywać między innymi mowa p. Miedzińskiego o zjazdach. Stąd też podobno pochodzi gwałtowna opozycja „naprawiaczy” przeciw projektowanej organizacji.

Ostateczna decyzja co do terminu proklamowania nowego obozu jeszcze nie zapadła. Wskazuje na to odwołanie odczytu o niej posła Miedzińskiego na posiedzeniu klubu działaczy niepodległościowych. Wyjaśniają ten fakt brakiem czasu z powodu prac komisji budżetowej, które potrwać do 10—15 lutego.

Pos. Mincberg polemizuje

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej rozpatrywano preliminarz budż. min. przemysłu i handlu. Długie przemówienie wygłosił referat pos. Saviński oraz min. Roman. W trakcie obszernej dyskusji wynikła awantura z posłem żydowskim Mincbergiem. Polemizując z pos. Prystorowem w sprawie ustawy o uboju rytualnym, użył takiego zwrotu: „Niestety od roku zmuszono nas do patrzenia na sprawy gospodarcze przez pryzmat poglądów rozkapryzonej damy”. Powstała wrzawa, pos. Mincberg został przywołany do porządku.

Za zniesieniem podatku specjalnego

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Komisja porozumiewawcza pracowników, w której skład wchodzi przedstawiciele pracowników państw. i samorządowych oraz t. zw. Unia pracowników w swoim czasie opowiedziała się za zniesieniem podatku specjalnego od uposażeń do 400 zł. Wniosek w tej materii zgłosił w Sejmie poseł Kra-miewawcza pracowników, w której wielka akcja depeszowa za poparciem tego wniosku. Do chwili obecnej wpłynęło już 9 tysięcy depe-sz, domagających się przyjęcia wniosku komisji porozumiewawczej.

Sprawa apl. Siemaszki

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Wczoraj w sądzie żydowskie w Łodzi. Siemaszko był Najwyższym rozpatrywana była skazany na 3 lata więzienia. Sąd Oszmiany, oskarżonego o zorganizowanie szeregu zamachów na sklepy

Pod hasłem „dzień bez żydów”

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Wczoraj na Uniwersytecie i na Politechnice akademicy Polacy nie dopuszczali żydów na wykłady.

Na Politechnice około 11-ej zmuszeni zostali Żydzi, przybyli w liczbie kilkudziesięciu wcześniej rano na teren uczelni, do jej opuszczenia. Nie obeszło się przy tym bez zajęć osobistych. Na skutek tego zawieszono wykłady i ćwiczenia.

Na Uniwersytecie żydów nie dopuszczali od samego rana zgromadzonych przy wejściu Polacy. Wykłady odbywały się więc normalnie jedynie w obecności studentów Polaków. Około godz. 12-ej kilkunastu Żydów, korzystając z zamieszania, wynikłego na tle usuwania przez woźnych z pod bramy studentów, usiłowało przedostać się na teren Uniwersytetu. Zmuszono ich ich jednak do wycofania się — dwóch z nich ciężiej poturbowanych odwieziono do szpitala.

Nie wpuszczono również docentów. Między innymi przybył doc. Uniwersytetu, który prowadzi ćwiczenia na wydziale matem.-przyrodniczym. Nie dopuszczono go jednak. Telefonował również do sekretariatu Uniwersytetu, jednakże i to nie odniosło skutku, studenci go nie dopuścili.

Podwyżka stopy procentowej we Francji

PARYŻ. 29.I. Z dniem 28 bm. bank Francji podwyższył stopę dyskontową z 2 do 4 proc., stopę procentową od zaliczek 30-dniowych pod zastaw określonych papierów państwowych — z 2 do 4 proc., pod zastaw zaś innych papierów — z 3 i pół do 5 proc. Decyzja Banku

Francji stanowi niespodziankę tylko, o ile chodzi o sam rozmiar podwyżki dyskonta, należało się jednak spodziewać tego posunięcia ze względu na sytuację finansową i walutową w związku z dewaluacją franka, oraz wprowadzenie w życie ustaw socjalnych.

Huragan nad Atlantykiem Pogoda jakiej nie było od 73 lat

LIZBONA 28.I. Burza szalejąca na wybrzeżu portugalskim osiągnęła, jak się zdaje, swój punkt kulminacyjny. Podobnie silnego cyklonu nie notowano tu od 73 lat. Wczoraj wiatr osiągnął szybkość 128 km. na godzinę. Wiele plaż i miejscowości nadmorskich, położonych między Lizboną a Cascais poniosło olbrzymie straty. W Lizbonie zostało zalane

lotnisko. Komunikacja kołowa i połączenia telefoniczne zostały przerwane. Rzeka Mondego tak przybrała, że zalała dzielnicę Santa-Clara. W miejscowości Brukopratu pod Lizboną wiatr przewrócił starca w chwili, gdy przechodził przez tor kolejowy w momencie przejazdu pociągu. Starzec zginął na miejscu.

Wszyscy więźniowie z Mińska Mazowieckiego na wolności

Od czerwca 1936 r. tj. od czasu znanych zajęć przeciwżydowskich w Mińsku Mazowieckim, jakie miały miejsce po zamordowaniu przez Chaskielewicza śp. wachmistrza Bu-jaka — osadzono w więzieniach warszawskich kilkunastu narodowców, przeważnie Stronn. Nar.

Obecnie wobec sporządzenia przez prokuraturę warszawską aktu oskarżenia z art. 163 k. k. (udział w zbiegowisku) w sobotę zwolniono ostatnich dziesięciu uwięzionych uczestników zajęć w Mińsku Mazowieckim

PODPISANIE BULGARSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIEGO AKTU WIECZYSTEJ PRZYJAŃNI.



Chwila podpisania uroczystego aktu wieczystej przyjaźni między Bułgarią a Jugosławią w min. spraw zagr. w Białogrodzie. Z prawej strony na zdjęciu — jugosłowiański premier Stojadinowicz, z lewej premier Bułgarii — Kiossefwanow.

S. p. Antoni Kornecki Dziwne metody wychowania dzieci

W szkole powszechnej w Idołcie biją dzieci

Miesiąc temu, dnia 29 grudnia ub. r., zmarł w Warszawie s. p. Antoni Kornecki, adwokat i obrońca konsystorski, szambelan J. Świątobliwości Piusa XI, jeden z założycieli Narodowego Zrzeszenia Adwokatów i współtwórca znanego wniosku w przedmiocie odzyskania adwokatury, wniosku, „który — jak powiedział adw. Sokołowski nad trumną zmarłego — ze względu na swe przełomowe znaczenie w dziejach adwokatury polskiej, przejdzie do historii”.

S. p. A. Kornecki, wnuk powstańca 1863 r. i więźnia stanu, wychowanek konwiktu jez. w Chyrowie, po ukończeniu wydz. prawa na uniwersytecie warszawskim, otworzył w Warszawie kancelarię adwokacką i do ostatniego wieczoru swego życia oddawał się działalności zawodowej. Cieszył się w niej żywą sympatią wśród kolegów i zasłużonym zaufaniem wśród klientów. Dzięki głębokiej znajomości prawa kanonicznego, zyskał ogólne uznanie przede wszystkim jako obrońca konsystorski. Będąc człowiekiem ofiarnego serca, s. p. Antoni Kornecki służył zawsze bezinteresowną radą prawniczą ubogim, zgromadzeniom zakonnym i instytucjom dobroczynnym i społecznym. Przed wojną s. p. A. Kornecki inicjował na terenie Królestwa akcję zakładania patronatów nad nieletnimi przestępcami.

W r. 1914 ufundował w Warszawie własnym sumptem lazaret dla żołnierzy Polaków, celem utrzymania ich w atmosferze katolickiej i patriotycznej.

Pogrzeb s. p. szamb. Korneckiego odbył się w Warszawie 2 stycznia. Nabożeństwo żałobne w Katedrze Św. Jana celebrował J. E. m. ks. kardynał Kakowski, w asystencji J. E. m. ks. biskupa Szlakowskiego, członków kapituły metropolitalnej i licznego duchowieństwa. Po mszy św. i odśpiewaniu egzekwii, ks. infułt Bączkiewicz, w asyście licznego kleru świeckiego i zakonnego, wyprosił trumnę na cmentarz Powązkowski. Przed trumną niesiono poduszki z orderami i łańcuchem szamb.

Kupując u chrześcijan najskuteczniej zwalczasz berobocie

„Tragizm losów Polski” Sąd uchylił częściowo konfiskatę

Księgarnia i drukarnia „Pielgrzym” w Pielnie wydała książkę p. Giertycha pt. „Tragizm losów Polski”. Wydanie to jednakże nie doszło na półki księgarskie, ponieważ cały nakład w ilości blisko 1400 kg. duku został skonfiskowany. Obecnie postanowieniem Sądu Okręgowego w Chojnicach, wydz.

Ani jednego Litwina...

RYGA 28.I. Z Kłajpedy donoszą, że do nowo wybranego prezydium biura sejmika kłajpedzkiego, frakcja litewska mimo energicznego forsowania swych kandydatów nie mogła wprowadzić ani jednego Litwina.

beląskim s. p. zmarłego, oraz chętnie żałobne bractwo różańcowe, poczem szły długim sznurem siostry zakonne, przybyłe, celem oddania ostatniej posługi swemu opiekunowi i dobrodziejowi. Za trumną kroczyli niezwykle tłumny orszak pogrzebowy, świadczący wymownie o sympatii i uznaniu, jakimi cieszył się wśród ludzi s. p. Antoni Kornecki. Cześć Jego pamięci!

W dniu 24 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. Konrada Doregowskiego zebranie mieszkańców parafii Idołtowskiej przy udziale 236 osób.

Na wstępie obrad zabrał głos ks. proboszcz Stanisław Eliaz, przedstawiając zebranym ostatnie wypadki w parafii. Oto miejscowe nauczy-

cielstwo, piętnując wobec dzieci czytywane przez rodziców pisma religijne i społeczne, obniżają autorytet rodziców, oraz w szkole miejscowej stosowane są dziwne metody wychowawcze, podobno włącznie do bicia dzieci. Jeśli chodzi o pierwszy zarzut, to ks. proboszcz oparł go na

wypracowaniu, zadaniem uczniom III klasy miejscowej szkoły powszechnej. Wypracowanie to, przepisane dosłownie z zeszytu uczennicy, Anny Tyczkówny, brzmi:

„1) Szkodliwe dla chłopców, robotnika (zapewne miało być robotników), pracowników umysłowych są gazety: Mały Dziennik, Słowo, Rycerz Niepokalanej, Dziennik Wileński.

2) Całowanie (a) w renkę w szkole nie powinno być.

3) Nikt i ksiądz nie powinien buntować ludzi, ażeby do szkoły nie poszli.

4) Nauczyciel jest równy z księdzem, trzeba mu dać to samo poważanie (zapewne poważanie).

Drugi zarzut, mianowicie bicie dzieci w szkołach, potwierdził następni mówcy: pp. Tyczko i Władysław Najdzionek, skarżąc się, iż w szkole bito ich dzieci.

W końcu zgromadzenia, po długiej i ożywionej dyskusji uchwalili rezolucję, potępiając wspomniane wyżej metody wychowawcze, oraz pismo do starosty pow. Brasławskiego, w którym wskazując na szkodliwy system wychowywania dzieci i bicie ich przez nauczycielstwo, prosi o interwencję władzy administracyjnej, gdyż składane poprzednio w tej sprawie podanie do władz szkolnych nie odniosło skutku.

Powyższe sprawozdanie z przebiegu zebrania rodziców parafii w Idołcie wczoraj przesłane zostało do wileńskich władz duchownych z prośbą również o interwencję.

m. r. s.

Straty materialne żywołu niemieckiego w krajach Europy środkowo-wschodniej po wojnie

Berlińska „Germania” w artykule pod nagłówkiem „Wstrząsający bilans” zdaje sprawę z pracy przewodniczącego „Deutsche Vereinigung” w Polsce, d-ra Hansa Kohnera, który na łamach czasopisma „Nation und Staat” omawia straty, jakie żywołu niemiecki poniósł w okresie powojennym w swym materialnym stanie posiadania, zwłaszcza na terenie Europy środkowo-wschodniej.

Według obliczeń p. Kohnera straty, jakie Niemcy ponieśli w zakresie posiadania ziemi przez reformy agrarne, likwidacje, prawo pierwokupu itd. w Estonii, na Łotwie, Litwie, w Polsce, Czechosłowacji i Rumunii, wynoszą łącznie 6.100.000 hektarów. Do tego p. Kohner doli-

cza jeszcze ponad milion hektarów, utraconych przez żywołu niemiecki w drodze przymusowych licytacji, zakazu sprzedaży ziemi w ręce osób narodowości niemieckiej itd.

Razem więc ubytek w niemieckim stanie posiadania ziemi we wspomnianych krajach wyniósł według autora w okresie lat 1919—1937 — około 7.500.000 hektarów czyli 75.000 kilometrów kwadratowych. Jest to obszar większy, niż cała powierzchnia terytoriów, utraconych przez Niemcy w traktacie wersalskim, a więc Alzacji i Lotaryngii, okręgu Eupen — Malmédy, północnego Szlezwiku, Gdańska, Poznańskiego, Pomorza, polskiej części Górnego Śląska oraz Ziemi Hulczyńskiej; ogólna powierzchnia wszystkich tych terytoriów wynosi bowiem 7.000.000 hektarów.

Straty żywołu niemieckiego we własności ziemskiej odpowiadają łącznemu obszarowi Bawarii, Saksonii i Wirtembergii, albo też Szwajcarii razem z Belgią.

P. Kohner podkreśla dalej, że przez przejście tak wielkich obszarów ziemi w ręce narodów panujących straciły podstawy bytu wielkie rzesze urzędników i pracowników Niemców, zajętych w majątkach ziemskich. Tak np. z okazji likwidacji państwowego urzędu ziemskiego w Czechosłowacji (w r. 1932), związek ziemian niemieckich stwierdził, że przez reformę rolną, przeprowadzoną w Czechosłowacji, straciło środki egzystencji przeszło 100.000 niemieckich urzędników i pracowników zajętych w odnośnych dobrach.

Strat w niemieckim stanie posiadania w dziedzinie przemysłu i handlu — stwierdza autor — nie da się wogóle obliczyć, są one jednak ogromne; w niektórych obszarach wynoszą do 90 procent dotychczasowego stanu.

P. Kohner roni oczywiście iży gorzkie z powodu tego ubytku w dziedzinie materialnej i oskarża odośno państwa, także Polskę o prześladowanie ludności niemieckiej. Zapomina jednak przy tym, że duża część dobytku niemieckiego w tych właśnie krajach jest owocem ucisku zaborów i bezwzględnej polityki germanizacyjnej. Obecne przesuńnięcia — to naprawienie części przynajmniej tych krzywd, jakie Niemcy wyrządzili swym sąsiadom od wschodu w ciągu długich dziesiątków lat.

Zresztą, jeśli chodzi zwłaszcza o polskie ziemie zachodnie, to trzeba podkreślić, że po zahamowaniu się potęgi niemieckiej pod koniec roku 1918 sama ludność niemiecka, zupełnie dobrowolnie i bez żadnego przymusu, masowo wyzybywała się u nas swych domów, warsztatów pracy i gruntów, przenosząc się do Rzeszy, za mało bowiem czuła się związana wewnątrz z naszymi ziemiami.

Zadnych „prześladowań” ludności niemieckiej u nas nigdy nie było; przeciwnie, robiło się na rzecz niemieckiego stanu posiadania ciągle ustępstwa, jak choćby w znanym układzie likwidacyjnym lub przez prolongowanie pobytu optantom niemieckim.

Sytuacja na U. S. B.

W dniu wczorajszym frekwencja składających legitymacje do ostemplowania była bardzo wielka. Jak dotychczas pogłoski o nieprzejściu pewnych studentów nie sprawdziły się — tylko niektóre osoby otrzymały polecenie zgłoszenia się do dziekana. We czwartek rozpoczęły

się wykłady na Wydziale Teologicznym, w sobotę mają się zacząć wykłady na Wydziale Prawa, jednak z powodu małej ilości wykładowców w tym dniu, jak również nieobecności wielu studentów dopiero środa 3.II. może być uważana za początek normalnych wykładów. (s)

Bojkot elektrowni w Postawach 315 obonentów oddało liczniki

POSTAWY. Zgodnie z uchwałą abonentów tut. elektrowni, powzięta na zebraniu w dniu 24 bm., o czym donosiliśmy przed paru dniami, we środę dnia 27-go rozpoczął się bojkot elektrowni w Postawach. We wszystkich domach i mieszkaniach światła elektrycznych nie zapalono, a równocześnie zostały złożone w biurze elektrowni deklaracje o wyłączeniu prądu i zdjęciu liczników. Deklaracje dotychczas złożyło już 315 abonentów na ogólną liczbę 413, co wskazuje na jednolitą i solidarną postawę ogółu ludności m. Postaw.

Powołany przez abonentów Komitet rozplakatował na mieście odezwę treści następującej:

„Dzisiaj przestajemy korzystać z elektrowni w Postawach. Wyjąć kor

ki i zapisać w obecności świadków cyfrę wskazaną przez licznik. Bądźmy solidarni, w jednoci siła. Nie pozwolimy, aby jeden przedsiębiorca lekceważył sobie potrzeby i ogół ludności miasta powiatowego. Nawołujemy do spokoju i unikania wszelkich ekscesów.

PREMIER BLUM, O STOSUNKACH FRANCUSKO-NIEMIECKICH.



Premier Blum wygłosił w ubiegłą sobotę na zgromadzeniu publicznym w Lyonie doniosłe przemówienie polityczne na temat stosunków francusko-niemieckich. Na zdjęciu — za przemawiającym prem. Blumem widoczny portret min. Salongro.

Rewizja u narodowca

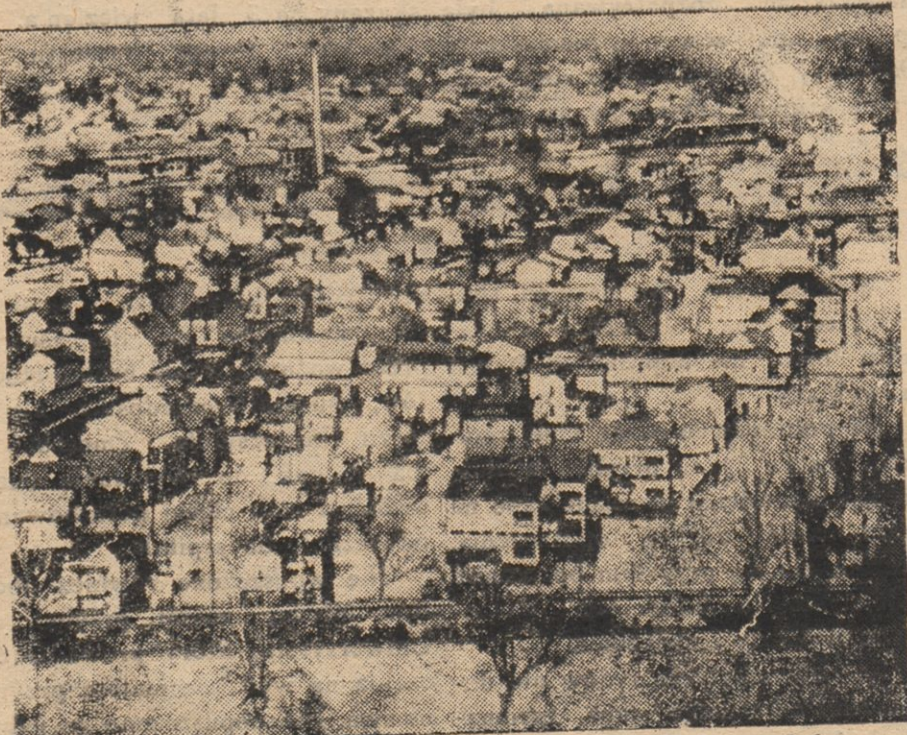
W dniu 25 bm. organa P.P. przeprowadziły rewizję w mieszkaniu p. Szostaka Macieja, członka S.N., przy ul. Nadlesnej 107, w poszukiwaniu „przedmiotów, stwierdzających udział w akcji bomb i petard”. Rewizja nic nie wykryła.

Spadek mrozu

Wczoraj w nasileniu mrozów nastąpił punkt kulminacyjny. Termometr począł wskazywać powolny spadek mrozu.

W ciągu dnia wczorajszego temperatura mrozu wahała się od 12 do 9 st. C., w nocy natomiast mróz dochodził do 24 st. C. (h)

KATASTROFA POWODZI W AMERYCE.



Katastrofa powodzi w Ameryce rozszerza się gwałtownie. Całe prawie dorzecze Ohio i Mississippi jest pod wodą. Na zdjęciu — zatopione miasto Poplar Bluff w stanie Missouri.

Raport min. Becka

W ubiegły wtorek min. Beck przesłał min. Edenowi, jako referentowi spraw gdańskich, sprawozdanie z misji powierzonej Polsce w październiku roku ubiegłego.

Po znanym wystąpieniu prezydenta Senatu gdańskiego w Genewie, które ogromnie zaostriżyło sytuację i skomplikowało stosunki władz gdańskich z wysokim komisarzem Ligi, Rada Ligi powierzyła rządowi polskiemu wyznaczenie środków przywrócenia stanu normalnego.

Min. Beck, w charakterze mandatarjusza Ligi, rozpoczął układy w władzami Wolnego Miasta, z których przebiegu złożył obecnie przewodniczącemu „komisji trzech” krótki raport.

Z raportu tego wynika, że rząd polski w rozmowach z przedstawicielami Senatu gdańskiego „nalegał na konieczność szanowania statutu Wolnego Miasta, włączając w to kompetencje komisarza”.

Na skutek tych nalegań Senat złożył deklarację, w której oświadczył, że „Wolne Miasto opiera swe stosunki z wysokim komisarzem na obowiązującym statucie prawnym”.

Chociaż w deklaracji użyty jest czas teraźniejszy, należy ją uważać za oświadczenie lojalnego stosunku raczej na przyszłość, gdyż to wszystko, czego świadkami byliśmy dotychczas, wraz z jesiennym wystąpieniem p. Greisera w Genewie nie pokrywa się oczywiście ze ścisłym brzmieniem deklaracji.

Tak rozumie sytuację, widocznie, i min. Beck, skoro pisze w swym raporcie, że deklaracja Senatu „pozwala rządowi polskiemu żywić nadzieję, że trudności, na jakie napotkał wysoki komisarz w wykonaniu swej funkcji będą na przyszłość usunięte”.

Oby się te nadzieje ziściły! „Ustępstwo” senatu gdańskiego, polegające po prostu na potwierdzeniu obowiązującego Wolnego Miasta statutu, zostało jednak okupione ustępstwem ze strony Ligi Narodów.

Min. Beck formułuje je w sposób następujący: „Wydaje mi się, że wysoki komisarz, z praktycznego punktu widzenia, w wykonywaniu swoich funkcji, przewidzianych przez statut, winien starać się o to, aby nie wpływały stąd przeszkody dla wewnętrznej administracji w m. Gdańska”.

W dalszym ciągu raport zaleca wysokiemu komisarzowi „przeprowadzenie należytego zróżniczkowania pomiędzy źródłami informacji, na których wysoki komisarz opiera swoją działalność”, a to w ten sposób, aby „wiadomości, pochodzące od Senatu zajmowały miejsce, odpowiadające autorytetowi Senatu, jako rządu w m. Gdańska”.

Uwaga ta jest bardzo istotna i dopiero w jej świetle jasniej przedstawia się sprawa wyniku naszych układów z Gdańskiem.

Jeśli wysoki komisarz w „wykonaniu swych funkcji musi starać się o to, aby nie wpływały stąd przeszkody dla wewnętrznej administracji Gdańska”, to, znając panującą tam sytuację, należy stwierdzić, że w wewnętrznych sprawach Gdańska, hitlerowcy dostali wolną rękę.

Jakie będą tego następstwa, trudno w tej chwili przewidzieć, pewnym jest jednak chyba że nie ułatwi to tworzenia się w Gdańsku niezależnej od Rzeszy Niemieckiej społeczności Wolnego Miasta.

Przed Polską stoi przeto w dalszym ciągu zadanie skutecznego paraliżowania wysiłków, zmierzających do przyłączenia Gdańska do Rzeszy, przy tym zadanie o tyle trudniejsze, że możliwości wyrazieli tego dążenia są w Gdańsku niewątpliwie zwiększone.

Należy stwierdzić, że kompromis z Gdańskiem, zawarty przez min. Becka, jest dalszym ustępstwem na rzecz roszczeń gdańskich, jednym jeszcze wyrzeczeniem się, formalnie przez Ligę Narodów, narzędzia skutecznego regulowania stosunków

Rozmowy polityczne

Niepewne położenie ogólne w Europie zmusza kierowników państw do wysiłków, zmierzających do utrzymania i zabezpieczenia pokoju. Nie tak dawno jeszcze porozumiewali się przedstawiciele różnych państw najchętniej na terenie genewskim. Obecnie obyczaj polityczny nieco się zmienił. Jesteśmy świadkami publicznej dyskusji na tematy polityki międzynarodowej. Niedawno — przemawiał minister angielski p. Eden, przed kilkoma dniami wygłosił wielką mowę polityczną w Lyonie premier francuski, p. Blum, za kilka dni ma w Reichstagu przemówić kanclerz Hitler.

Rozmowy te dotyczą całokształtu położenia międzynarodowego, lecz przedmiotem, który się wysuwa na plan pierwszy jest stosunek państw zachodnich do Niemiec.

Niemcy wzmocniły się bardzo w ciągu ostatnich lat kilku przez zmiany w swym życiu wewnętrznym i przez odbudowę armii. Dziś nie są one już narodem, który leczy swe rany po świeżej klęsce, lecz mocarstwem prowadzącym własną, energiczną politykę. Ustaliło się też przekonanie, że bez porozumienia z Niemcami nie da się usunąć z życia narodów europejskich ciągłej niepewności i ciągłego niepokoju.

W całym zagadnieniu niemieckim na tle polityki międzynarodowej rzecz najważniejszą jest stosunek francusko-niemiecki. Nic przeto dziwnego, że się poświęca dużo uwagi przemówieniu premiera Bluma, jako przedstawiciela jednej ze stron powżej wskazanych.

Jak widać z tego przemówienia, Francja nie odrzuca możliwości dojścia z Niemcami do porozumienia, stawia

jedynie pewne warunki i domaga się zastosowania pewnej metody. Tę tendencję podkreślają bardzo wyraźnie komentarze prasy francuskiej. „Tempe” naprzykład powiada co następuje:

„Dziennik „News Chronicle” zaznacza, że zarówno mowa premiera francuskiego, jak mowa ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii zawierają pod adresem Niemiec określoną propozycję ze strony dwóch demokracji zachodnich co do współpracy gospodarczej pod pewnymi warunkami politycznymi”.

Sprawy gospodarcze są dziś tak ściśle związane z politycznymi, że trudno sobie wyobrazić, by mogły być rozdzielone w układach między wielkimi mocarstwami. Nie spotka się też z pewnością podobne postawienie sprawy ze sprzeciwem w Niemczech. Gorzej natomiast wygląda zagadnienie metody, którą uczestnicy rozmów zastosowaliby chcieli.

Wiemy dobrze, że Niemcy są zwolennikami rokowań bezpośrednich, dwustronnych. Nie znaczy to wcale, by sprzeciwiali się poruszaniu i porozumiewaniu się co do spraw natury międzynarodowej; uważają jedynie, że w rokowaniach bezpośrednich i w umowach dwustronnych można lepiej sprecyzować czynniki konfliktów, a następnie osiągnąć kompromis.

Francja natomiast, jak to w swym ostatnim przemówieniu wyjaśnił p. Blum, trzyma się swej ustalonej po wojnie tradycji szukania bezpieczeństwa zbiorowego, opartego na idei niepodzielności pokoju.

Mogłoby się zdawać, że metoda jest tu rzeczą drugorzędą, że na pierwszym planie stać powinna treść

rokowań i umów. Tak jednak nie jest, z metodą wiąże się bowiem sprawy istotnego znaczenia. Nie dziwiłoby się nam, gdyby na tym tle powstały poważne trudności.

Waga, jakiej nabrały przemówienia pp. Edena i Bluma, oraz komentarze prasowe, jakie wywołały, sprawiają, że opinia światowa oczekiwania będzie z zainteresowaniem mowy, którą kanclerz Hitler ma wygłosić dnia 30 stycznia w Reichstagu niemieckim.

Przegląd prasy

KOMPROMITACJA P. A. L.

Także konserwatywny „Czas” krytykuje orzeczenie P. Akademii Literatury w sprawie plagiatu p. Rzymowskiego. Dziennik uważa, że orzeczenie to wprowadza do obyczajów panujących w piśmiennictwie polskim nowe zasady, które „w skutkach mogą się okazać bardzo niebezpieczne”.

M. in. pisze „Czas”: „Wyrok P. A. L. stwierdza niedwuznacznie, iż w pracy dziennikarskiej dopuszczalne jest, że względu na konieczność pospiechu, korzystanie z gotowego materiału. Po drugie odmawia prawa korzystania z tego rodzaju metody pracy tym jednostkom, które zajmują bardziej wybitne stanowisko w piśmiennictwie polskim. Niektórym zatem pisarzom wolno korzystać z gotowego materiału, innym zaś nie wolno.

Stwierdzić jednak musimy z przykrością, że tego rodzaju zasady sformułowane przez P. A. L. wydają się nam nader niebezpieczne. Oficjalne bowiem usankcjonowanie korzystania w pracy dziennikarskiej z gotowego materiału przyczynić się może do niesłychanego upowszechnienia t. zw. korsarstwa w publi-



cystyce polskiej, czyli nader daleko idącego wykorzystywania cudzego dorobku myślowego. Tego rodzaju „praca” publicystyczna niczym właściwie się nie różni od zwykłego plagiatu. Uważamy, że pospiech pracy dziennikarskiej może upoważniać wyjątkowo do korzystania bez podania źródeł z pewnych krótkich wiadomości reporterskich, ale tylko do tego. Formułowanie natomiast w artykułach własnymi, a często cudzymi słowami bynajmniej nie własnych myśli, bez przytoczenia ich źródła, musimy uważać za postępowanie, niezgodne z tym, co się zwykło uważać za dobre obyczaje w piśmiennictwie”.

Cała przyzwoita prasa wystrzeżona się plagiatów i korsarstwa mimo pospiechu, w jakim pracuje. I nie tylko się wystrzeżona, ale te z obyczajów zwalcza. Trzeba było dopiero orzeczenia P. A. L. u plagiatu został w publicystyce usprawiedliwiony! Jakże bardzo zależało pp. Boyowi i Żeleńskiemu, Irzykowskiemu, Kadenowi, Sieroszewskiemu itp. na rehabilitacji ich masonizującego kompana, jeśli zgodzili się podpisać to kompromitujące orzeczenie!

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ POZNANIA.

„Kurjer Poznański” zastanawia się nad rezygnacją 26 radnych sanacyjnych m. Poznania. Najpierw, jak się przedstawia strona prawna tej rezygnacji?

„Składania mandatów według własnego uznania obecna ustawa samorządowa nie dopuszcza. Tylko z powodów, wymienionych w ustawie, wolno Magistratowi przyjąć orzeczenie się mandatów radzieckich. A już mowy nie ma o gremialnym składaniu mandatów. W ten sposób bowiem każda Rada Miejska mogłaby sama zakończyć każdej chwili swój żywot i spowodować nowe wybory, a Magistrat, który na złożenie mandatów zezwala, decydowałby na wniosek radnych o losie Rad Miejskich i nowych wyborach.

Co do powodów rezygnacji z mandatów radzieckich, istnieje właśnie typowe rozstrzygnięcie władzy nadzorczej w sprawie rezygnacji się mandatów przez radnych Pięstrzyńskiego i Dankowskiego. Władza nadzorcza zaczęła z urzędu i unieważniła uchwałę Magistratu w Poznaniu, pozwalającą tym radnym na złożenie mandatu, z pouczeniem, że orzeczenia Magistratu w tych sprawach „nie są pozostawione całkowicie swobodnemu uznaniu”, lecz Magistrat winien ocenić, „czy stan, przedstawiony we wniosku należy zaliczyć do istotnie ważnych powodów” i „mieć na oku dobro publiczne, dobro gminy, a w żadnym razie partii”.

Sens rzeczowy rezygnacji przedstawia się niemiernie dziwnie. Czemuż jeśli:

„Rada Miejska winna być rozwiązana z powodu upływu roku od czasu ustanowienia tymczasowego prezydenta, 26 radnych, razem z zastępcami, złożyło mandaty, uzasadniając to tym, że w wytworzonych warunkach Rada nie może „prawidłowo funkcjonować”. Przecież właśnie miało nastąpić rozwiązanie Rady z powodu niedokonania wyboru prezydenta w ciągu roku, więc jej „prawidłowe funkcjonowanie” nie wchodziło w ogóle w rachubę.

A jednak, mimo tych narzucających się wręcz kontrargumentów natury prawnej i faktycznej, większość Magistratu z p. Więckowskim na czele burtowną rezygnację „sanacyjnych” radnych i ich zastępców „przyjęła do wiadomości”.

Obywatelstwo m. Poznania fakt ten zapamięta sobie dobrze i da nam odpowiedź w wyborach”.

Sanacyjnym radcom chodziło zapewne o stworzenie dla władzy nadzorczej pretekstu do rozwiązania rady na podstawie art. 69 ust. samorządowej (z powodu zmniejszenia się liczby radnych o 30 proc.), gdyż wtedy wybory do nowej rady odbyły się mają nie w ciągu 3 ale w ciągu 6 względnie nawet 12 miesięcy. Mogłoby zatem trwać jeszcze przez cały rok system rządów komisarycznych w mieście. Na przeszkodzie temu stoi jednak — jak zauważa „Wieczór Warszawski” — fakt, że „samorząd poznański odcierpiał już ten rok, w konsekwencji poprzedniego rozwiązania rady miejskiej, uchylonego przez Najwyższy Trybunał Administracyjny”.

Rok komisarstwa już przeszedł, teraz czas na wybory!

10 RODZIN

Przez prasę żydowską w całej Polsce poszedł jeden wielki głos triumfu. Władze francuskie ogłosiły, że w pierwszym roku kolonizacji gotowe są umieścić na roli we francuskich koloniach 10 rodzin żydowskich, w drugim roku 20 rodzin, a w trzecim roku 50 rodzin, włącznie emigrantów z Niemiec, przebywających we Francji! Cyfry te nie obejmują dopuszczonych do imigracji nierolników (np. lekarzy i t. d.).

„Humbuk!” „Bluff!” „Nic z tego nie będzie!” — woła prasa żydowska, ciesząc się, że nadal może usiłować twierdzić, iż Żydzi „nie mają dokąd pójść”, zamiast używać o wiele mniej wygodnego, choć szczerzego zwrotu, użytego już przed kilku dniami: „nie skorzystamy!”, to jest „nawet mając gdzie emigrować — emigrować nie zamierzamy”. Możliwe są, że istotnie nie było podstaw do przywiązywania do całej sprawy większej wagi.

Ale czy tak jest naprawdę? Przede wszystkim — należy sobie z tego zdać sprawę, iż ze strony społeczeństwa żydowskiego starano się niewątpliwie na rząd p. Bluma wywrzeć moralny nacisk w kierunku wycofania się z zajętego deklaracja p. Mouteta stanowiska, uznanego za „niedźwiedzią przysługę”. „Nasz Przegląd” jest napewno dobrze poinformowany, gdy pisze, że „p. Boutey cofnął to, co proponował minister Moutet, rozumiejąc, że w danych warunkach przyniosłoby to Żydom więcej szkody, niż pożytku”.

Najwidoczniej rząd francuski gotów był swe kolonie Żydom udostępnić, ale Żydzi wylumaczyli mu, „że to przyniosłoby Żydom więcej szkody, niż pożytku” — i rząd p. Bluma do projektu swego ochłodził. A skoro coś było możliwe wczoraj — to może się stać możliwe i jutro.

Ale przypuścimy, że oświadczenie p. Boutey’a nie jest w żadnej sprzeczności z poprzednim oświadczeniem min. Mouteta i że p. Moutet miał zamiar akurat te ramy zapowiedzianej kolonizacji określić, co oświadczenie p. Boutey’a. Przypuścimy również, że chodzi tu nie o trzy kolonie, ale o jedną. (Trudno przypuścić, by owe 10 rodzin miało podzielić pomiędzy 3 kolonie, — zapewne albo w dwóch koloniach z zamiarów kolonizacji zrezygnowano, lub je odroczono, albo też cyfry p. Boutey’a winny być pomnożone przez 3, t. j. odnosić się do każdej z trzech wsp. oddzielnie).

Nawet perspektywa kolonizacji w wewnętrznych Wolnego Miasta i zapewnienia mu niezależnej od Rzeszy pozycji.

ramach, określonych przez p. Boutey’a, widoków „ewakuacji” Żydów na Madagaskar, do Guyany i do Nowej Kaledonii nie przekreśla. Bo bardzo często tak skromne początki są punktem wyjścia dla następnej kolonizacji masowej. Ba! nieraz oparte są na zdrowych zachodach i na zbyt wielką skalę zakreślonej imigracji podstawach i łatwiej unikają załamania, jakie często są udziałem procesów migracyjnych zbyt „planowanych” i ze skromnych, pionierskich, samorządnych załóg nie wyrósł.

Przypomnijmy sobie, że masowa polska przedwojenna emigracja do Brazylii miała jako początek osadzenie bodaj 8 czy 9 rodzin polskich na gruntach podmiejskich, w Kurytybie przez niejakiego inż. Saporskiego. Ze kolonizację syjonistyczną w Palestynie zainaugurowały — jednostki. Ze wszystkie zdrowe kolonizacje zaczynały się od skromnych początków — a kolonizacje „planowe”, masowe, organizowane przez rządy (choćby tak, jak kolonizacja niemiecka w Poznańskim przed wojną) często się kończyły wielkim krachem.

Zdrowe ruchy kolonizacyjne w pustych krajach mają to do siebie, że zazwyczaj rozwijają się w postępie geometrycznym. Nawet w ciasnej, ra-

czej przełudnionej, niż niedoładnionej Palestynie, napływ imigrantów żydowskich rozszerzał się geometrycznie, stwarzając nowe pole do imigracji, dzięki czemu rozwój jej odbywał się w postępie geometrycznym. A mianowicie w każdym następnym roku dopływ Żydów przez szereg lat przekraczał 120 proc. dopływu z roku poprzedniego. W takich krajach, jak Madagaskar, cyfra ta powinna wzrosnąć do 200—300 proc. co najmniej.

Uznaje to i p. Boutey, skoro cyfrę osadnictwa w drugim roku określa na 200 proc. cyfry osadnictwa w pierwszym roku, a cyfrę osadnictwa w trzecim roku na 250 proc. osadnictwa w drugim.

Nie trudno obliczyć, że gdyby ten postęp geometryczny zatrzymał się nawet na cyfrze 200 proc., to mając liczbę p. Boutey’a za punkt wyjścia, kolonizacja doszłaby w piętnastym roku do imponującej cyfry 200.000 rodzin, to znaczy miliona głów.

A przecież Francja udostępniła Żydom nie jedną kolonię, ale trzy. A poza tym — istnieje przecież jeszcze Palestyna, Birobidżan i w ogóle Rosja sowiecka, a dalej San Domingo — w ośle cały świat.

Tak więc — program „ewakuacji” pozostaje w mocy.

Niezależność terytorialna Aleksandretty gwarantowana przez Francję, Turcję i Syrię

GENEWA (PAT). Na środowym posiedzeniu Rady Ligi Narodów, delegat Szwecji w charakterze referenta przedstawił następujący raport w sprawie Aleksandretty:

W wyniku pertraktacji francusko-tureckich, odbytych w Genewie, ustalono szereg wspólnych zasad, które służą będą za podstawę dalszych prac i rokowań.

Zasady te są następujące: Sandżak Aleksandretty stanowi odrębną jednostkę, korzystającą z pełnej niezależności w dziedzinie spraw wewnętrznych. Sprawy zagraniczne Sandżaku prowadzone są przez Syrię, Sandżak Aleksandretty złączony jest z Syrią unią celną i monetarną.

W Sandżaku językiem urzędowym jest język turecki, przy czym Rada Ligi decyduje o charakterze i warunkach używania innego języka.

Rada Ligi wykonywać będzie kontrolę nad stosowaniem statutu i ustawy wydanej przez Sandżak w tym celu Rada mianuje swego delegata w Aleksandrecie, który będzie Francuzem Delegat ten będzie miał prawo zawieszania w maksymalny okres 4 miesięcy ustawy lub rozporządzenia sprzeczne ze statutem lub z

ustawą zasadniczą, przy czym decyzje ostateczne wyda Rada Ligi Narodów. Rządy francuski i turecki zobowiązują się do wykonania zaleceń Rady.

Sandżak nie będzie posiadał żadnej armii. Obowiązkowa służba wojskowa oraz fortyfikacje są zabronione. Liczba policji lokalnej zostanie ustalona później.

Francja zawrze z Turcją traktat, określający sposób gwarantowania przez Francję i Turcję całości terytorialnej Sandżaku. Francja, Turcja i Syria zawrą traktat, gwarantujący granicę turecko-syryjską.

Sily angielskiego lotnictwa

LONDYN (PAT). W dyskusji nad sprawą obrony powietrznej zabrał głos Churchill, zaznaczając, iż w Brytanii na dzień 31 marca tylko 78 pełnych eskadr zamiast spodziewanych 124, podczas gdy Niemcy posiadają obecnie 150 eskadr po 12 aparatów każda.

Czy Pan pamięta, Panie Ministrze?

W „Warsz. Dzienniku Narodowym” (Nr. 27) znajdujemy w Dziale Akademickim następujący artykuł:
Rok 1931 i 1932. Wre w pełni walka o autonomię. Oświadczenie polskiej narzuca się sławetną „reformę” Rzeczypospolita Akademicka kępuje się ustawą, która ma na celu, jak napisał ś.p. prof. Jan M. Rozwadowski, wzięcie na powrót młodzieży i profesorów.

O autonomię walczy starsze społeczeństwo, senaty akademickie, bracia studencka. Pan panie ministrze wyklada na Politechnice Warszawskiej. Jest pan gorącym wrogiem „dobrodziejstw” reformy p. Jędrzejewicza. Pewnego poranku na trzecim roku zamiast normalnego wykładu maszynoznawstwa chemicznego przez całą godzinę przemawia pan panie profesorze do studentów. Gromi panie nie przemysłowe reformy, protestuje przeciw żandarmskim metodom, za klęskę uważa użycie policji do...

Cz pamięta pan panie ministrze, jakimi oczyma wpatrywała się wówczas w pana młodzież, czy nie czuła pan jakim szacunkiem i miłością pana otoczono, z jakim głębokim zaufaniem się do pana zwracano?

Od chwil tych minęło zaledwie pięć lat. Jest pan ministrem, ministrem oświaty — po Jędrzejewiczach.

Uniwersytet w Wilnie zamknięty, uniwersytet w Warszawie jeszcze nie wrócił do równowagi po „pacyfikacji” listopadowej, studenci w więzieniach, strajki i blokady we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, co dalej — niewiadomo.

Studenci nie walczą już o „wybudowanie autonomii, nietykalności” i t. d. Walczą tylko o prawo zajęcia na ławie miejsca zdala od niemitych im osobników.

Przemówił pan znowu panie ministrze, ale już nie do swojej młodzieży. Tym razem do posłów, na komisji budżetowej. Z ust pana padają słowa inne, zupełnie inne niż przed pięć laty: „Należy stwierdzić, że zachowanie się młodzieży znajduje niestety poparcie... Jest głęboki tragizm w tym skrajnym zaślepieniu... Na to jedno jedyne, takie proste i zrozumiałe żądanie młodzieży odpowiada pan krótko: „Wydanie takiego rozporządzenia uważam za niemożliwe”.

„...uwzględnić, a...”

może poprostu — jest niemożliwe, nie mogę!

Bo przecież chyba się pan aż tak nie zmienił panie ministrze? Przecież tak jak przed pięć laty słowa Jędrzejewiczów, tak dziś pańskie słowa z dumą i triumfem cytują tłumy drukami na pierwszej stronie „Nasze Przeglądy” i „Robotniki”.

A czy zdaje pan sobie sprawę jakimi dziś oczyma spojrzysz na pana ta sama młodzież...?

Bo ona się nie zmieniła i mimo i wbrew wszystkiemu napewno się nie zmieni!

O udzielenie Wilnu wyłączności w urządzaniu Targów i Aukcji Futrzarskich

W tych dniach Komitet Wykonawczy Targów i Aukcji Futrzarskich złożył do Min. Przemysłu i Handlu memoriał o zatwierdzenie instytucji Aukcji Futrzarskich w Wilnie i przyznanie Wilnu wyłączności w dziedzinie urządzania aukcji. Komitet swą prośbę motywuje następującymi względami. 1) Wileń-

szczyzna ma największą ilość surowca w postaci wierzaz dżidkich jak i hodowli (lisy srebrne, szopy). 2) Wieloletni dorobek organizacyjny i branżowy. 3) Wprowadzenie standartu. 4) Upadek Lipska, jako ośrodka futrzarskiego i związany z tem brak takiego ośrodka w Europie Centralnej. (S)

Coraz więcej wywozimy szczeciny

Dodatnim objawem jest wzmagający się eksport szczeciny i sierści, gdyż wskazuje ona na coraz lepsze wykorzystanie odpadków. Oprócz

gotowych wyrobów szczotkarskich wywieziono 8.000 kg. sierści, 1.100 kg. szczeciny i 200 kg. włosia (Anglia, Niemcy). (S)

Z jakimi trudnościami walczą Kasy Bezprocentowe

Zywiolowy rozwój Polskich Bezprocentowych Kas wywołał potrzebę założenia jakiejś centrali, która by koordynowała całą akcję i występowała wobec władz jako rzeczniczka interesów poszczególnych kas.

Grono ludzi uczciwie myślących wypełniło tę lukę, zakładając w Warszawie przy ul. Miodowej 7-5 Polską Centralną Kasę Kredytu Bezprocentowego, która odrazu stanęła na wysokości zadania, zakładając Kasy nowe, instruując istniejące, starając się o kredyty itp.

Zdawałoby się, że wobec tego nie może być mowy o zakładaniu innych central, któreby wprowadzały zamęt i rozbijały jednolity zwarty front polskich Kas. Niestety rozbijaczy każdej pozytywnej inicjatywy narodowej nie brak. Powstała niedawno Centrala założona przez p. Andreę, urzędniczkę M. S. Z., która nie tworzy nowych kas, ale „zdebywa” już istniejące Kasy, wyrzucając je z Polskiej Centr. Kasy Kr. Bezpr.

Jak się to odbywa widzimy z listu Stowarzyszenia Kupców Polskich ze Szczuczyna k/Lidy do Centrali w Warszawie.

„Z rekomendacji W. Panów Kasa przystąpiła na członka do Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego w Warszawie Miodowa 7 m. 5, która zapewniła jej ulgi podatkowe pod warunkiem przyjęcia wzorowego statutu, bardzo dobrze opracowanego. Okazało się potem, że w dniu 13.XI 36 została zorganizowana w Warszawie inna Centrala Kas Bezprocentowych przez Zarząd Główny Zw. Rzemieślników Izba Przemysłowo - Rzemieślnicza, jako organizatorka tutejszej Kasy, wywiera presję na Zarząd tejże, żeby przystąpił na członka Centrali Rzemieślniczej, zarzucając Polsk. Centr. Kasie, że powstała anonimowo i niewiadomo kogo reprezentuje”.

Dopóki nikt Kas nie tworzył sanacja spała snem sprawiedliwego, obecnie kiedy już one są i mają swoją Centralę hajże na to żeby później inicjatywę czynnych ludzi zdyskontować na swe conto. Mimowoli nasuwają się człowiekowi słowa „rozbijajka robota”.

Dużo daje do myślenia także fakt, który miał miejsce w Drohicynie Poleskim, gdzie grono ludzi

zorganizowało Kasę i czekało zatwierdzenia przez Województwo w Brześciu n/Bugiem. Jakież było ich zdziwienie kiedy otrzymali odpowiedź odmowną.

„Pan Wojewoda odmówił zarejestrowania tego stowarzyszenia, gdyż powstanie takiego zrzeszenia nie odpowiada względem pożytku społecznego” i t. d. i t. d.

Głównym motywem odmowy jest

brak majątku u założycieli.

Minister Spraw Wewnętrznych zalecił Związkom Samorządowym popieranie Kas Bezprocentowych, które są formą pomocy społecznej, ułatwiającej powstanie drobnych warsztatów pracy i prowadzi do dobrobytu, a p. Wojewoda uważa założenie Kasy jako nieodpowiednia dla użytku społecznego.

Jak to wytłumaczyć?

Wygrane pocieszenia po 2.500 zł.

3	130	2648	2983	2994	3436	3818	105745	107615	109648	109760	109859
5116	6645	7795	8902	9163	11115	11115	110371	112068	113202	113568	114346
11449	11710	11735	12246	12393	12456	12456	116099	116894	116967	117770	118668
12758	13695	14171	14177	14257	14257	14257	118672	119252	119551	120001	120138
15293	15433	15923	18408	19798	19798	19798	120575	121124	122045	122651	123250
20048	20715	21228	22114	22753	22753	22753	123390	123538	123871	124286	124712
22937	23224	24112	24162	24178	24178	24178	126743	127361	127522	128130	128191
25059	25934	27830	29144	29501	29501	29501	128907	129641	130340	130711	131443
29653	29797	29810	29801	30847	30847	30847	131596	132376	133060	133444	133340
31008	31958	31978	32044	32179	32179	32179	133488	133773	133819	134473	136389
32716	32903	33774	33924	34005	34005	34005	136473	136712	137550	137692	138584
35522	36797	37040	37230	37302	37302	37302	139094	139175	139251	139612	139839
37346	37755	37774	37817	38342	38342	38342	139980	140594	140691	140735	141267
39230	39875	40258	41004	41249	41249	41249	141544	141710	141918	142027	142073
41631	42098	42947	43292	44124	44124	44124	142226	142731	142806	142911	143166
44150	44349	45508	46031	46415	46415	46415	143284	143807	143863	143890	144305
47630	47739	48999	49011	49885	49885	49885	145027	145426	145903	145926	146753
50066	50571	50680	50709	50982	50982	50982	147086	147339	147484	147501	147588
52033	52689	52780	54271	55190	55190	55190	147822	148515	148566	149108	149749
55251	55558	55564	55864	56076	56076	56076	149757	150450	150963	152879	153093
56389	58098	58504	58664	58959	58959	58959	153232	153260	154153	154305	155513
60318	60345	61076	61119	62318	62318	62318	156891	157233	157553	157779	157791
62914	63150	63447	63777	63863	63863	63863	158203	159031	161091	161424	161471
64594	64834	65359	67042	67568	67568	67568	162919	163345	163617	164303	164854
67771	67870	68199	68482	69922	69922	69922	164959	165045	165699	165945	166047
72116	72679	73868	74319	74807	74807	74807	166916	166953	167104	168010	168121
74913	75927	76137	76573	79445	79445	79445	168644	168740	171097	171210	171334
79475	80328	81159	81372	83241	83241	83241	172005	172140	173703	173919	174100
83414	83947	84288	84556	84755	84755	84755	174496	174761	174784	175696	175954
86595	87044	87073	87263	87418	87418	87418	176011	176276	176744	177564	177798
88678	88688	88706	91493	91629	91629	91629	178729	179265	179356	179830	179869
91692	92437	93309	94224	94600	94600	94600	180575	181301	181653	182145	183075
94624	95003	96219	97168	97359	97359	97359	183274	183381	183878	184022	184235
97608	98851	98896	99041	99200	99200	99200	184727	185684	186083	186176	186445
100345	100556	100990	101642	102150	102150	102150	188027	188686	188800	188814	188853
103332	103333	103457	103850	104212	104212	104212	189826	190769	191325	191734	191818
104886	105398	105424	105525	105689	105689	105689	191835	192061	192749	192776	193461
							193595	193622	194157		

Zima nadchodzi. Tysiące ludzi jest bez dachu, bez odzieży, bez jedzenia. Ratujmy ich od zimy i głodu.

Jedno Pekao nigdy nam się nie z Kakao.

Ponieważ zaś nie samą polityką człowiek żyje, ale także i sztuką — (czemś żyć trzeba) — więc i o niej się nie zapomina:

Dwaj dzwigiłi teatry ludzie pełni troski,

Więc Wojciech Bogusławski i Kaden Bandrowski.

Bogusławskiemu, że się zastąpił i wstawil,

Postawiono mu pomnik, bo teatr postawił,

A Kadesowi właśnie na teście zasadzie,

Położy się pomniczek, bo teatry kładzie.

Zyczymy, niechaj leży z mimą niemiecką.

Przez wieki, potem nago, jak ten przed Zabętą...

Bo los bywa okrutny i straszny rozstrzyga

I unie rzucać winnych na pastwę Wityga.

Na Wityga kończyły święteczną zyczenie,

Bo cokolwiek się zaznie, on koń z kumbelem.

Tyle naszego, co się usmiejemy S.

To swoją wielką rolę grywa matorolnie.

To też mówią poszepty i plotki złowieszcze,

Ze przyszłość go mianuje naszym przyszłym wieszczem.

Bo, pominiawszy spory i różne niesnaski,

Zna się tak na rolnictwie, jak Juliusz Słowacki.

Zyczymy, by historia go nie wiodła w pole:

Dała mu taką rolę, jak podzieli rolę,

Bowiem pan Poniatowski jest w ministra roli,

Ani z soli, ni z roli, ale z tego kto go woli...

Mamy w naszej stolicy P.K.O. pod prezesurą p. Grubera, ale mamy także i tu i wszędzie K.K.O. (Komun. Kasę Osz.), więc zyczenia są takie:

A dla pana Grubera, zamiast upominku,

Jest bajka, pozbawiona złośliwych przycinków.

Pekao i Kakao w jednym stało domu...

Nie dotknęcej tej bajki, bo przecie wiadomo,

Ze Pekao na górze, kakao na dole.

Więc pana Grubera zyczyć dziś pozwolę,

Żeby cokolwiek z nas, gźnichol-wiek się stało...

A to, żeby nie zgrzybiał, zyczymy Carowi.

Bo przecież wszyscy widzą to, co ja tu widzę:

Nam nie potrzebne grzyby; nam potrzebne rydze.

Niech w oczach naszych takie przyszlye wyrośnie,

Ze tegi las powstaje tam, gdzie rydze przy sośnie.

Nie pominięto, oczywiście, p. premiera:

Dwaj odnowiiele byli w wielkiej głodzie

I rzędzili, by zaszczyt przynosić historii.

Obaj dzieliłi kraja zmartwienia i troski:

Pierwszy Kazimierz Wielki, a drugi Składkowski.

Więc to ci dziś zyczymy, nasz oziębony Panie,

By o tobie lud mówił, kiedy czas nastanie,

Ześ zastał Polskę drewnianą, A zostawił o ósmej rano.

A ponieważ tyle teraz hałasują około osoby i działalności p. ministra rolnictwa i reform rolnych, Juliusza Poniatowskiego, są zyczenia i dla niego:

Gdy minister rolnictwa klęskę wia-

Stąd dziś jakby przewrócenie wszystkich pojęć:

Dziś mniej wolno wojewodzie, Niżli tobie na zagrodzie,

Każdy robi dziś co chce, A pan wojewoda nie!

Możesz pójść na każdy wiec. Możesz wstąpić do endecji, Możesz wypić wódki dwie, A pan wojewoda nie!

Możesz nie przecinać wstęgi, Możesz nie być na obchodzie, On nie zwięje z tej mordęgi, Bo nie wolno wojewodzie!

Możesz pisać mnóstwo satyr, Możesz być z Witosem na ty, On nie może być z nim w zgodzie, Bo nie wolno wojewodzie!

Ba, ale są też i zyczenia noworoczne, wcale niebyłejakie i nie byłe komu.

Oto zyczenia dla marszałków i nie dla nich tylko:

Niczyliś to wartości w Polsce nie zmniejszaj,

Ze i Car jest marszałkiem, lecz nie sąjzawalajemy.

Zyczymy Marszałkowi, by jak rydz był zdrowy

Co wolno wojewodzie...

Spółka pisarska Kar—Min—Jur—Świątopełk Karpiński i Janusz Minkiewicz wraz z Z. Jurkowskim — znowu synęła wiazanką dobrych wierszy wesołych w Teatrze 13-tu Rzędów w Warszawie dając nowe przedstawienie pt.: Co wolno wojewodzie...

Dziś podobno jest inaczej, niż bywało dawniej:
Może kto nam z państwa powie, Skąd się wzięło to przysłowie, Ze co wolno wojewodzie, To nie tobie na zagrodzie. Sam się bardzo temu dziwię I zdziwienie jest w narodzie, Bo dziś nie wie nikt właściwie, Co jest wolno wojewodzie? A wiadomo, gdzie to się zrodziły takie wątpliwości, co wolno wojewodzie, a co nie:
Gdy naprzykład jest w Krakowie, Może kto mi z państwa powie, Gdy wybuchnie awantura, Czy wychodzić może z biura? I z szumającym winem w głowie Wracać z bibliki gdzieś o wsohodzie? Może kto mi z państwa powie, Czy to wolno wojewodzie?...

Z życia szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej w Rymkach gminy Podbrodzie, pow. święciańskiego

Szkoła w Rymkach istnieje od kilku lat i liczy obecnie 30 dzieci. Praca na odcinku szkolnym i pozaszkolnym napotyka na trudności gdyż osiedle to jest kolonją, rozrzuconą w promieniu 5—7 km. Rymki i kolonie pobliskie należą do trzech gmin: podbrodzkiej, kołtyniańskiej i święciańskiej. Trudno jest utrzymać bezpośredni kontakt ze wszystkimi, to też zebrania odbywają się raz w tygodniu przeważnie w niedzielę. Częściej zebrania urządzić nie można, bo wszyscy mężczyźni zdolni do pracy zatrudnieni są codziennie na robotach w okolicznych lasach państwowych.

Oświata pozaszkolna prowadzona jest w ramach istniejącego od kilku lat Koła Młodzieży Wiejskiej z siedzibą w zaścianku Santoka, odległym o 2 i pół km. od szkoły. Ośrodkiem oddziaływania jest czytelnia-sświetlica przy miejscowej szkole Polskiej Macierzy Szkolnej, zaopatrzona w niezbędne dla pracy po-

moce: biblioteczkę, gry, czasopisma itp. Ostatnie Koło zostało zreorganizowane, pracę w Kole objął nauczyciel szkoły Macierzy. Do Koła należy młodzież z 4 miejscowości: Szyłszki, Zacisze, Santoka i Rymki. Zebrania odbywają się co niedzielę w innej miejscowości i cieszą się one dużą frekwencją, dzięki temu, że dwie z wymienionych miejscowości posiadają radioodbiorniki. Na zebraniach wygłaszane są odczyty ilustrowane przezroczkami, poczem członkowie zaznajamiają się z bieżącymi wiadomościami przez czytanie czasopism jak „Gospodarz Polski”, „Plon”, „Siew”, „Rolnik” i t. p. i odbywają się chóralskie śpiewy. Ostatnio przygotowuje się przedstawienie.

W okresie ferij świątecznych w tutejszej szkole odbyła się uroczystość „Choinki”. Dzieci odegrały obrazek sceniczny p. t. „Św. Mikołaj” i przy ładnie przybranej choince wygłaszały wiersze, śpiewały koledy i różne piosenki. Potem każde dziecko otrzymało podarunki w postaci pomocy szkolnych, słodyczy i t. p., otrzymanych z Koła Macierzy w Podbrodzu. Na uroczystość przybyli licznie rodzice dzieci i okoliczna młodzież.

Rymki i okoliczne zaścianki mimo wielu niesprzyjających warunków stanowią jednak dobre pole dla rozwoju pracy oświatowej i kulturalnej.

J. M.

OD ADMINISTRACJI

Wszystkim naszym Szan. PRENUMERATOROM MIEJSCOWYM I ZAMIEJSCOWYM, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO”, będziemy zmuszeni BEZWZGLĘDNIE wstrzymać przesyłkę pisma z dniem 1-go lutego 1937 r. — Prenumerata miesięczna wynosi zł. 2 gr. 50.

Komunikat Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, po zapoznaniu się z treścią „Sprostowania Urzędowego”, umieszczonego w „Słowie” w dniu 28.1.37, nadesłanego w związku z artykułem, umieszczonym w tymże poście dn. 14 stycznia pt. „Jeziro Narocz odzyskało wolność”, stwierdza:

1) „Sprostowanie” to, jako w dużej mierze poświęcone polemice z sądami autora, nie jest ściśle sprostowaniem, a przeto, zdaniem Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, jest sprzeczne z duchem obo-

wiązującej ustawy prasowej.

2) W zamieszczaniu w pismach pod rygorem sankcji artykułów, zawierających momenty polemiczne, Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich widzi naruszenie praw dziennikarza do swobodnej oceny i krytyki zjawisk.

3) W związku z powyższym Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich postanowił zwrócić się do władz naczelnych swojej organizacji z prośbą o poczynienie odpowiednich kroków w obronie praw i obowiązków dziennikarza.

Akcja strajkowa w fabryce dykt jeszcze się zastrzyła

Strajk okupacyjny w żydowskiej fabryce dykt Rochlina zastrzy się. Wczoraj odbyły się dwie narady z przedstawicielami Inspektoratu Pracy, dyrekcji i robotnikami. Na konferencji nie osiągnięto żadnych wyników, gdyż dyrekcja nie przyjmuje postulatów wysuniętych przez robotników. Strajkujący robotnicy w dalszym ciągu okupują fabrykę. Wobec niepomyślnych warun-

ków higienicznych i technicznych w fabryce, władze administracyjne postanowiły ingerować. Dziś oczekiwane są zarządzenia władz w stosunku do strajkujących. (h)

STRAJK PROTESTACYJNY ZZZ.

Na znak solidarności ze strajkującymi robotnikami z fabryki dykt przy ul. Ponarskiej, na dzień dzisiejszy ZZZ ogłosił jednogodzinny strajk protestacyjny. (h)

Awantura w gminie żydowskiej Zdemolowali lokal i powybijali szyby

Wczoraj w zarządzie gminy żydowskiej wybuchła wielka awantura, wywołana przez bezrobotnych żydów. Kilku bezrobotnych zdemolowa-

ło urządzenie lokalu i powybijali szyby. Policja zatrzymała niejakiego Ch. Rozena (Stefańska 21). (h)

Zakończenie kursu Akcji Katolickiej Wysłuchało go 80-ciu kandydatów

W drugim i trzecim dniu kursu dla kierowników katolickich stow. młodzieży znacznie zwiększyła się liczba uczestników. Mimo wielkich mrozów, codziennie przybywało kilkunastu nowych delegatów z bardzo nieraz odległych miejscowości dekanatu Turgielskiego lub Trockiego. W ostatnim dniu w kursie brało udział około 80 delegatów.

Wczorajsze obrady koncentrowały się głównie na sprawach, związanych z oświatą. Podczas obrad wygłosił prelekcję ks. dyr. Mościcki, przestrzegając młodzież przed zgubnymi prądami, a szczególnie zwró-

cił uwagę zebranych na akcję wywrotową komunistów.

Przed zakończeniem kursu, p. J. Roszkowska zreferowała program pracy na rok bieżący. Przemawiał następnie p. H. Chmielewski, po czym ks. dyr. R. Świrski wygłosił odczyt, omawiając w nim najpoważniejsze zadania apostolskie doby obecnej.

Kurs zakończyła wieczornica młodzieżowa, na którą złożyła się żywa gazetka, ciekawe inscenizacje pomysłowe deklamacje i śpiewy. m.r.s.

Uniewinnienie rzekomego mordercy

Z DOŻYWOTNIEGO WIEZIENIA DO WOLNOŚCI.

Alfons Kozioł, mieszkaniec wsi Bierzowce, pow. mołodeczański, pozostawał w stanie ciągłej wojny z bratem swoim, Feliksem, i jego żoną, Olgą Koziołową, którzy zarzucaли mu sfałszowanie testamentu ojcowatego.

21 lipca 1935 r. Feliks i Olga Koziołowie zostali zabici wystrzałem z rewolweru na sąsiedzkiej koniczynie. Podejrzenie padło na Alfonsa Kozia.

Naskutek szczególnie obciążających zeznań jednego z sąsiadów: Duszkiewicz, Sąd Okręgowy skazał oskarżonego na dożywotnie więzienie.

Od tego wyroku skazany wniósł odwołanie do II-ej instancji. Sąd Apelacyjny odrzucił zeznania główne świadka, jako tendencyjne nieprzychylnie dla oskarżonego i Alfonsa Kozia uniewinnił. (In)

Kronika wileńska

— **Konfiskata „Dziennika Wileńskiego”.** Wczorajszy numer naszego pisma został skonfiskowany za niektóre ustępy artykułu p. t. „Lud i ludowcy”. Wobec tego odbiorcy nasi otrzymali numer o zmniejszonej objętości.

Część materiału ze skonfiskowanej wczoraj części „Dzien. Wil.” powtarzamy w numerze dzisiejszym. **JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?**

Naogół chmurno i miejscami opady śnieżne, obfite w południowej części kraju.

W dzielnicach północno-wschodnich jeszcze silny, poza tym umiarkowany mróz.

Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Uroczystość św. Franciszka Salezego.** W niedzielę 31. I. b. r. w kościele S.óstr. Wizytek, przy ul. Rossa 2, obchodzona będzie uroczystość św. Franciszka Salezego, założyciela Zakonu SS. Wizytek, z całodziennym wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Primaria o godz. 7-ej. Wotywa o godz. 9-ej. Suma o godz. 10-ej celebrowana przez Jego Ekscelencję Najprzewielebniejszego Księdza Arcypasterza. Nieszpory o godz. 5-ej z kazaniem. W wigilię uroczystości, t. j. w sobotę 30. I., odprawione będą Nieszpory, z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. 5-ej pp.

Z MIASTA.

— **O maksymalne ceny na mięso z uboju rytualnego.** Cechy związków wędliniarskich chrześcijan wystąpiły z żądaniem wprowadzenia maksymalnych cen na mięso pochodzenia z uboju rytualnego.

Jak się okazało sprzedawcy żydzy osiągnęli znaczne zyski ze sprzedaży mięsa przedniego, sprzedając b. tanio mięso zadnie, powodując tym konkurencję rzemiosłu chrześcijańskiemu. (h)

— **Komisja ministerjalna zapoznaje się z wynikami nowej ustawy ubojowej.** W najbliższych dniach na teren Wileński przybywa komisja z Ministerstwa Przemysłu i Handlu na czele z radcą Lisowskim celem zapoznania się z wynikami wprowadzenia nowej ustawy ubojowej. (h)

— **Wojewódzki Komitet Pomocy Zimowej zwraca uwagę całego społeczeństwa wileńskiego,** że dobro wolne świadczenia na pomoc zimową bezrobotnym nie są równomierne wplacane przez poszczególne grupy zawodowe.

Komitet apeluje, aby niezwłocznie wszyscy zalegający uiszcili swe świadczenia w terminach najbliższych, gdyż już na luty Komitet zmuszony jest ograniczyć normy dotychczas stosowanych świadczeń dla bezrobotnych.

— **Biblioteka im. Tomasza Zana** w Wilnie (ul. Jakóba Jasińskiego 12) od lat 16-tu rozwija swą wyteżoną działalność kulturalno-oświatową na terenie Wilna. We wrześniu ub. roku Biblioteka przeniosła się do własnego lokalu, zdobytego przy pomocy Zarządu Miejskiego i Funduszu Pracy, zyskując tym samym widomy znak swego istnienia i oparcie w działalności. Był materialny Biblioteki nie jest dotychczas zabezpieczony, fundusze na prowadzenie jej z niestałych zasiłków i ofiar. Zarząd T-wa Pomocy w samokształceniu, utrzymując Bibliotekę, walczy z ogromnymi trudnościami utrzymania tej instytucji. Szczególnie ciężki okres finansowy przechodzi Biblioteka obecnie, po wyczerpaniu swoich zasobów na urządzenie nowego lokalu, przy czym ma jeszcze zobowiązania na robociznę i materiały, ponieważ pieniędzy z dotacji Funduszu Pracy nie starczyło na ukończenie budowy. Komisja Finansowa zakupiła na rzecz Biblioteki przedstawienie teatralne, które odbędzie się w dniu 1 lutego b. r., o godz. 20 min. 15, w Teatrze Wielkim na Pohulance. Daną będzie sztuka Fodora (autora „Matury”) p. t. „Tajemnica lekarska”. Każdy, komu leży na sercu pomysłny rozwój pożytecznej, kulturalnej placówki, — nabędzie bilet na to przedstawienie.

ZABAWY.

— **Najwspanialszym Balem Tegorocznego Karnawału** będzie niewątpliwie Bal Związku Oficerów Rezerwy w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego, ul. Mickiewicza 13, w poniedziałek, dnia 1 lutego 1937 r. Dekoracje W. Makojnika. — Trzy pierwszorzędnego orkiestry. — Nieszpodzianki dla pań.

— **Kawa przy mikrofonie u Georges'a.** We wtorek, dnia 2-go lutego 1937 r., dzięki uprzejmości Polskiego Radia, odbędzie się w sali górnej Ge-

orges'a „Kawa przy mikrofonie” na szkolnictwo polskie za granicą. Program wypełnia produkcje kabaretowo-artystyczne, między innymi z udziałem wybitnego pisarza Melchiora Wańkiewicza, sketche, muzyka lekka, w wykonaniu powiększonej orkiestry rozrywkowej Polskiego Radia (25 osób), pod dyrekcją prof. Szczepańskiego. Program będzie nadany na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. Po programie Dancing. Początek o godz. 4.30 popołudniu. Wstęp 3 zł. wraz z konsumcją. Zaproszenia otrzymać można u Pań Gospodyń oraz w cukierni Rudnickiego, ul. Mickiewicza Nr. 1.

— **Już 1 lutego,** jak co roku, najpopularniejszy i najwspanialszy bal karnawału **Kasturowy Księżycowy Bal Włóczgów.** Wielka Sala Miejska tej nocy przyobleka się w poświata księżycową. Nastrój jak zawsze włóczgowski spotęgują orkiestra Wopaleńskiego i Zaka i wyjątkowo w tym roku atrakcyjny bufet. Początek o godz. 23. Wstęp 4 zł. akad. 2 zł. Wyłącznie za zaproszeniami, które można jeszcze otrzymać w lokalu Klubu ul. Sawicz 15.

— **Zadne kino czy teatr** nie zapewni przyjemniejszej zabawy niedzielnej jak **„Wesoły Lektor Tańca”** w salonach hotelu „Europa”. Początek 7 wieczór. Wstęp 1 zł. Gorący bufet. Właśnie nie czym innym ale „Olimpijskim śledziem” warto zakończyć karnawał.

Z ŻYCIA STAROZYSZEN.

— **Zebranie Narodowej Organizacji Kobiet.** Zarząd N.O.K. w Wilnie zawiadamia członkinie, iż miesięczne zebranie N.O.K. odbędzie się w poniedziałek, 1-go lutego, o godz. 6-ej, w sali przy ul. Mostowej Nr. 1.

ROZNE.

— **Ujmująca serce** będzie zabawa taneczna w Federacji (pl. Orzeszkowej 11-b) dnia 2 lutego 1937 r., od godz. 20-ej do 4-ej rano, p. nazwą: **„Nowy-Swiat się bawi”.** — Dochód przeznaczają się na pomoc bezrobotnym. Urządzą zabawę Komisja Kwalifikacyjna Nr. VIII. Mnóstwo atrakcji — stroje dowolne. — Wstęp za zaproszeniami po zł. 1.50 i po 1 zł.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Kradzież biżuterii z mieszkania.** Z niezamkniętego mieszkania Szczępczyńskiej Zofii (Antokolska 136) w czasie nieobecności domowników nieznanymi sprawcy skradli różną biżuterię, wartości 1000 zł.

WYPADKI.

— **Zamarznięta starszuszka** znaleziono na rynku Kalwaryjskim. Koło straganu Nr. 17 na rynku Kalwaryjskim znaleziono zamarzniętą i nieprzytomną starszuskę w wieku ponad lat 70.

Tożsamości ofiary mrozu nie ustalono, gdyż nie posiadała przy sobie dokumentów. (h)

— **10 zaccadzeń w ciągu dnia.** W związku z chłodem codziennie są zaccadzenia. Wczoraj zanotowano aż 10 wypadków, w których interweniowało pogotowie ratunkowe.

Zaccadzeniu ulegli: P. Manulko (Ostrobramska 27) którego w stanie nieprzytomnym skierowano do szpitala, rodzina Meszków (Wilkomierska 124), Norejko Wł. (Majowa 4), R. Osipowicz (Konduktorska 1), St. Błażewicz (Wilkomierska 125), B. Binuński (Kucharski 6). (h)

— **Upił się do nieprzytomności.** Bezrobotny Józef Mroczkowski (Słoneczna 7-b) upił się do nieprzytomności i usnął w ryszotku. Gdy zabrano go do pogotowia ratunkowego począł się awanturować, usiłując pobić sanitariuszy. Wezwana policja skierowała pijaką do aresztu. (h)

Polskie Radio Wilno

Piątek, dnia 29 stycznia 1937 r.
6.30: Pieśń poranna; Gimnastyka; Muzyka z płyt; Dziennik poranny; Informacje i giełda; Muzyka poranna; Audycja dla szkół. 8.10—11.30: Audycja dla szkół. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.03: Płyty. 12.40: Dziennik południowy. 12.50: O kiszczkach, pog. 13.00: Muzyka popularna. 14.00—15.00: Przerwa. 15.00: Wiadomości gospodarcze. 15.15: Koncert reklamowy. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Odcinek próżny. 15.45: Jak się robi papierosy — reportaż. 16.00: Płyty. 16.15: Rozmowa z chorymi — ks. Michał Rękas. 16.30: Koncert. 17.00: Co widziałem w północnej Islandii. 17.15: D. c. koncertu. 17.50: Encyklopedia mówiona. 18.00: Pogadanka aktualna. 18.10: Poradnik sportowy. 18.16: Wil. poradnik sportowy. 18.20: Jak spędzić święto? 18.25: Ze spraw litewskich. 18.35: Muzyka z płyt. 18.50: O rejestrach gruntowych, pog. 19.00: Konik polny i mrówki, bajka. 19.20: Z pieśnią po kraju, aud. 19.45: Fragment operowy. 20.00: Omówienie koncertu z Filharmonii Warsz. 21.00: W przerwie: Dziennik wieczorny. Pogadanka aktualna. 22.30: Za ścianą z papieru — skecz. 22.45: Tańczymy. 22.55—23.00: Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.



Dzisiaj niedo-
talnie ostatni
dzień „Skowronek”
z MARTA EGGERTH

JUTRO PREMIERA

Nowe postacie w polskiej
kinematografii

Po raz pierwszy na ekranie nasi najmilszy
radiogwiazdory

SZCZEPKO

TONKO



w filmie

„Będzie lepiej”

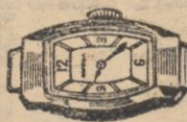
Pełna humoru i życia komedia muzyczna

Na ekranach całej Polski
świątę triumfy
karnawałowa operetka

Pani minister tańczy

z polską Tolą MANKIEWICZÓWNA

W tych dniach w kinie „Helios”



Nie trzeba szukać, a tylko chcieć,
bez trudu dobry zegarek mieć,
najlepszej firmy, gwarantowany,
takie sprzedaje dobrze Wilno znany

mistrz zegarm.

W. JUREWICZ Mickiewicza 4
w Wilnie

CHRZEŚC. SKŁAD OPALOWY

„WĘGŁO PAŁ”

L. DOBUŻYŃSKIEJ

W. Pohulanka 33, tel. 12-30

poleca: Węgiel i drzewo

na dogodnych warunkach. Ceny niskie.

KUPNO

i SPRZEDAŻ

Futro

w dobrym stanie z

kolnierzem karaku-
lowym do sprzeda-
nia. Królewska 1-8.

MIESZKANIA

i POKOJE

DO WYNAJĘCIA

2 pokoje ze wszel-
kimi wygodami i o-
sobnym wejściem. —
Mostowa 7-3.

PRZYJME

uczni lub solidną o-
sobę na mieszkanie z
całkowitym utrzyma-
niem. Zamkowa 14
m. 1. 320-4

POTRZEBNE

2 POKOJE

z wygodami i łazien-
ką. Zgłoszenia dla
„Kawalera” składać w
administracji „Dzienn.
Wilńskiego”.

STUDENT U. S. B.

udziela lekcji w za-
kresie gimnazjum (z
j. niem.). Specj. —
matematyka i języki.
Wieloletnia prakty-
ka. Dowiedzieć się w
Adm. Dz. Wil. sub
„Lekcje”.

STUDENT

U. S. B. udziela ko-
repetycji w zakresie
gimn. jęz. łacina,
siemiecki. Kołro Bru-
non, Zwirowa Góra
5-1.

PRACA

ZAOFIAROW.

OGRODNIK

z dobrymi świadectwa-
mi, samotny, potrzebny
na wieś. Zgłoszenia
nadsyłać pod adresem:
poczta i maj. Chozów
St. Chelchowska

PRZEDSIĘWZIĘCIE

„Dzienniku

Wilńskim”

tamże adres

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi

Wielkiemi



ZASTĘPCA: „REPREZENTANT”,
WILNO, WIELKA 30.
Niezrównana książka z przepisami D-ra A.
Oetkera p. t.: „Dobra gospodyni piecze sa-
ma” jest do nabycia we wszystkich skle-
pach kolonialnych, księgarniach i u naszego
zastępcy. Cena — obniżona 30 groszy.

ODMROZENIE
Oryginalna maść (z kogutkiem)
„MROZOL”
leczy i goi rany powstałe od od-
mrożenia, Sprzedają apteki i składy
apteczne

SPIS ZAPOWIEDZI
65/37. II. Zapowiedzi.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że
1. nieznaną referent zarządu miejskiego
Jan Teodor Dybowski, zamieszkały w Po-
znanu, syn kierownika szkoły Teodora
Dybowskiego, zmarłego, ostatnio zamiesz-
kałego w Piwonicach, powiecie kaliskim i
też małżonki Zofii z domu Wańkowskiej,
zamieszkałej w Szczuczynie, województwo
nowogrodzkie. 2. niezamężna nauczycielka
Helena Rydzyna, zamieszkała w Podbro-
dziu, powiecie święciańskim, córka leśni-
czego, Karola Rydza i też małżonki
Apolonii z domu Odójówny, zamieszkałych
w Łowczycach, chcą zawrzeć związek mał-
żeński. O jakiegokolwiek przeszkodzie na-
leży donieść w przeciągu 15 dni nizej pod-
pisanemu urzędnikowi stanu cywilnego
Obwieszczenie nastąpić winno w Poznaniu
i Podbrodziu, powiecie święciańskim. Po-
znań, dnia 23 stycznia 1937. Urzędnik Sta-
nu Cywilnego (—) Frydel. (pieczęć)

RÓŻNE

Węgiel opalowy

wysokiej jakości do

starcza do mieszkań z

wozach zapłombowa-
nych

Wileński Spół-
dzielczy Syndykat

Rolniczy

W Wilnie, ul. Zawalna

nr. 9, tel. 323.

O odzież, bieliznę, o-
bawie i pościel dla
pewnego substałego
pracownika społecz-
nego, znajdującemu się
w rozpaczywym po-
łożeniu, gorąco prosi
Instytut Caritas, Wil-
no, Zamkowa 3.

CASINO Dziś Joan Crawford w filmie

„TYLKO RAZ KOCHAŁA”,
Nad program: Atrakcja kolorowa i aktualna, Sala dobrze ogrzana, ostatnie dni

Polskie Kino Po raz pierwszy w Wilnie. Święto humoru, śpiewu
i tańca w filmie „KOCHANY ŁOBUZ”
W roli tytułowej najweselejszy trzpiot
ekranów, dawno niewidziana Anna Ondra

HELIOS Czołowy film wiedeński Moja Maleńka

8-ty PANÓW z OXFORDU. Rekordowa obsada: Rol' Wanka, prześlizgnięta Lizzi
Holzschuh i najgenialni. komik HANS MOSER
Nad program: Atrakcje. Pocz. s. 4, 6, 8 i 10.15

MARS Ostatnie dni Sala dobrze ogrzana

„WIEDŃ — MIASTO MOICH MARZEŃ”
W roli: gł. MAGDA SCHNEIDER i LEO SLEZAK (ulubiony partner Franciszki
Gaál i Marty Eggerth)

Przebiegajac pal-
lacji przy stole zapanował miłymi
młotkami po klawiszach. — Chyba dla-

Wspólnymi siłami przeniesli wi-
no, owoce i kawę czarną z likierem.
Gdy wszystko było ustawione, a
kieliszki napelnione, Bunder powie-
dział:
— Zagraj nam coś, Nato...
Dziewczyna odmówiła stanow-
czo i Jarowy był przekonany, że
zaraz ujrzy na twarzy Bundera wy-
raz gniewu, a przynajmniej niechęci.
Omylił się jednak. Zdawało się, tego
wieczora ładna siła nie mogłaby
wyprowadzić Bundera z równowagi,
ani mu zepsuć pogodnego usposobie-
nia. Wrzucił ramionami i sam pod-
szedł do pianina.
— Umiesz grać? — zapytała
zdziwiona Natalia.
— A dlaczegoż bym nie umiał?
— odpowiedział, przebiegając pal-

Przebiegajac pal-
lacji przy stole zapanował miłymi
młotkami po klawiszach. — Chyba dla-

Wspólnymi siłami przeniesli wi-
no, owoce i kawę czarną z likierem.
Gdy wszystko było ustawione, a
kieliszki napelnione, Bunder powie-
dział:
— Zagraj nam coś, Nato...
Dziewczyna odmówiła stanow-
czo i Jarowy był przekonany, że
zaraz ujrzy na twarzy Bundera wy-
raz gniewu, a przynajmniej niechęci.
Omylił się jednak. Zdawało się, tego
wieczora ładna siła nie mogłaby
wyprowadzić Bundera z równowagi,
ani mu zepsuć pogodnego usposobie-
nia. Wrzucił ramionami i sam pod-
szedł do pianina.
— Umiesz grać? — zapytała
zdziwiona Natalia.
— A dlaczegoż bym nie umiał?
— odpowiedział, przebiegając pal-

Przebiegajac pal-
lacji przy stole zapanował miłymi
młotkami po klawiszach. — Chyba dla-

Wspólnymi siłami przeniesli wi-
no, owoce i kawę czarną z likierem.
Gdy wszystko było ustawione, a
kieliszki napelnione, Bunder powie-
dział:
— Zagraj nam coś, Nato...
Dziewczyna odmówiła stanow-
czo i Jarowy był przekonany, że
zaraz ujrzy na twarzy Bundera wy-
raz gniewu, a przynajmniej niechęci.
Omylił się jednak. Zdawało się, tego
wieczora ładna siła nie mogłaby
wyprowadzić Bundera z równowagi,
ani mu zepsuć pogodnego usposobie-
nia. Wrzucił ramionami i sam pod-
szedł do pianina.
— Umiesz grać? — zapytała
zdziwiona Natalia.
— A dlaczegoż bym nie umiał?
— odpowiedział, przebiegając pal-

Przebiegajac pal-
lacji przy stole zapanował miłymi
młotkami po klawiszach. — Chyba dla-

Wspólnymi siłami przeniesli wi-
no, owoce i kawę czarną z likierem.
Gdy wszystko było ustawione, a
kieliszki napelnione, Bunder powie-
dział:
— Zagraj nam coś, Nato...
Dziewczyna odmówiła stanow-
czo i Jarowy był przekonany, że
zaraz ujrzy na twarzy Bundera wy-
raz gniewu, a przynajmniej niechęci.
Omylił się jednak. Zdawało się, tego
wieczora ładna siła nie mogłaby
wyprowadzić Bundera z równowagi,
ani mu zepsuć pogodnego usposobie-
nia. Wrzucił ramionami i sam pod-
szedł do pianina.
— Umiesz grać? — zapytała
zdziwiona Natalia.
— A dlaczegoż bym nie umiał?
— odpowiedział, przebiegając pal-

Przebiegajac pal-
lacji przy stole zapanował miłymi
młotkami po klawiszach. — Chyba dla-

Wspólnymi siłami przeniesli wi-
no, owoce i kawę czarną z likierem.
Gdy wszystko było ustawione, a
kieliszki napelnione, Bunder powie-
dział:
— Zagraj nam coś, Nato...
Dziewczyna odmówiła stanow-
czo i Jarowy był przekonany, że
zaraz ujrzy na twarzy Bundera wy-
raz gniewu, a przynajmniej niechęci.
Omylił się jednak. Zdawało się, tego
wieczora ładna siła nie mogłaby
wyprowadzić Bundera z równowagi,
ani mu zepsuć pogodnego usposobie-
nia. Wrzucił ramionami i sam pod-
szedł do pianina.
— Umiesz grać? — zapytała
zdziwiona Natalia.
— A dlaczegoż bym nie umiał?
— odpowiedział, przebiegając pal-

Przebiegajac pal-
lacji przy stole zapanował miłymi
młotkami po klawiszach. — Chyba dla-

Wspólnymi siłami przeniesli wi-
no, owoce i kawę czarną z likierem.
Gdy wszystko było ustawione, a
kieliszki napelnione, Bunder powie-
dział:
— Zagraj nam coś, Nato...
Dziewczyna odmówiła stanow-
czo i Jarowy był przekonany, że
zaraz ujrzy na twarzy Bundera wy-
raz gniewu, a przynajmniej niechęci.
Omylił się jednak. Zdawało się, tego
wieczora ładna siła nie mogłaby
wyprowadzić Bundera z równowagi,
ani mu zepsuć pogodnego usposobie-
nia. Wrzucił ramionami i sam pod-
szedł do pianina.
— Umiesz grać? — zapytała
zdziwiona Natalia.
— A dlaczegoż bym nie umiał?
— odpowiedział, przebiegając pal-

Przebiegajac pal-
lacji przy stole zapanował miłymi
młotkami po klawiszach. — Chyba dla-

Wspólnymi siłami przeniesli wi-
no, owoce i kawę czarną z likierem.
Gdy wszystko było ustawione, a
kieliszki napelnione, Bunder powie-
dział:
— Zagraj nam coś, Nato...
Dziewczyna odmówiła stanow-
czo i Jarowy był przekonany, że
zaraz ujrzy na twarzy Bundera wy-
raz gniewu, a przynajmniej niechęci.
Omylił się jednak. Zdawało się, tego
wieczora ładna siła nie mogłaby
wyprowadzić Bundera z równowagi,
ani mu zepsuć pogodnego usposobie-
nia. Wrzucił ramionami i sam pod-
szedł do pianina.
— Umiesz grać? — zapytała
zdziwiona Natalia.
— A dlaczegoż bym nie umiał?
— odpowiedział, przebiegając pal-

Przebiegajac pal-
lacji przy stole zapanował miłymi
młotkami po klawiszach. — Chyba dla-

Wspólnymi siłami przeniesli wi-
no, owoce i kawę czarną z likierem.
Gdy wszystko było ustawione, a
kieliszki napelnione, Bunder powie-
dział:
— Zagraj nam coś, Nato...
Dziewczyna odmówiła stanow-
czo i Jarowy był przekonany, że
zaraz ujrzy na twarzy Bundera wy-
raz gniewu, a przynajmniej niechęci.
Omylił się jednak. Zdawało się, tego
wieczora ładna siła nie mogłaby
wyprowadzić Bundera z równowagi,
ani mu zepsuć pogodnego usposobie-
nia. Wrzucił ramionami i sam pod-
szedł do pianina.
— Umiesz grać? — zapytała
zdziwiona Natalia.
— A dlaczegoż bym nie umiał?
— odpowiedział, przebiegając pal-

Przebiegajac pal-
lacji przy stole zapanował miłymi
młotkami po klawiszach. — Chyba dla-

Wspólnymi siłami przeniesli wi-
no, owoce i kawę czarną z likierem.
Gdy wszystko było ustawione, a
kieliszki napelnione, Bunder powie-
dział:
— Zagraj nam coś, Nato...
Dziewczyna odmówiła stanow-
czo i Jarowy był przekonany, że
zaraz ujrzy na twarzy Bundera wy-
raz gniewu, a przynajmniej niechęci.
Omylił się jednak. Zdawało się, tego
wieczora ładna siła nie mogłaby
wyprowadzić Bundera z równowagi,
ani mu zepsuć pogodnego usposobie-
nia. Wrzucił ramionami i sam pod-
szedł do pianina.
— Umiesz grać? — zapytała
zdziwiona Natalia.
— A dlaczegoż bym nie umiał?
— odpowiedział, przebiegając pal-

Przebiegajac pal-
lacji przy stole zapanował miłymi
młotkami po klawiszach. — Chyba dla-

Wspólnymi siłami przeniesli wi-
no, owoce i kawę czarną z likierem.
Gdy wszystko było ustawione, a
kieliszki napelnione, Bunder powie-
dział:
— Zagraj nam coś, Nato...
Dziewczyna odmówiła stanow-
czo i Jarowy był przekonany, że
zaraz ujrzy na twarzy Bundera wy-
raz gniewu, a przynajmniej niechęci.
Omylił się jednak. Zdawało się, tego
wieczora ładna siła nie mogłaby
wyprowadzić Bundera z równowagi,
ani mu zepsuć pogodnego usposobie-
nia. Wrzucił ramionami i sam pod-
szedł do pianina.
— Umiesz grać? — zapytała
zdziwiona Natalia.
— A dlaczegoż bym nie umiał?
— odpowiedział, przebiegając pal-

Przebiegajac pal-
lacji przy stole zapanował miłymi
młotkami po klawiszach. — Chyba dla-

Wspólnymi siłami przeniesli wi-
no, owoce i kawę czarną z likierem.
Gdy wszystko było ustawione, a
kieliszki napelnione, Bunder powie-
dział:
— Zagraj nam coś, Nato...
Dziewczyna odmówiła stanow-
czo i Jarowy był przekonany, że
zaraz ujrzy na twarzy Bundera wy-
raz gniewu, a przynajmniej niechęci.
Omylił się jednak. Zdawało się, tego
wieczora ładna siła nie mogłaby
wyprowadzić Bundera z równowagi,
ani mu zepsuć pogodnego usposobie-
nia. Wrzucił ramionami i sam pod-
szedł do pianina.
— Umiesz grać? — zapytała
zdziwiona Natalia.
— A dlaczegoż bym nie umiał?
— odpowiedział, przebiegając pal-

Przebiegajac pal-
lacji przy stole zapanował miłymi
młotkami po klawiszach. — Chyba dla-

Wspólnymi siłami przeniesli wi-
no, owoce i kawę czarną z likierem.
Gdy wszystko było ustawione, a
kieliszki napelnione, Bunder powie-
dział:
— Zagraj nam coś, Nato...
Dziewczyna odmówiła stanow-
czo i Jarowy był przekonany, że
zaraz ujrzy na twarzy Bundera wy-
raz gniewu, a przynajmniej niechęci.
Omylił się jednak. Zdawało się, tego
wieczora ładna siła nie mogłaby
wyprowadzić Bundera z równowagi,
ani mu zepsuć pogodnego usposobie-
nia. Wrzucił ramionami i sam pod-
szedł do pianina.
— Umiesz grać? — zapytała
zdziwiona Natalia.
— A dlaczegoż bym nie umiał?
— odpowiedział, przebiegając pal-

Przebiegajac pal-
lacji przy stole zapanował miłymi
młotkami po klawiszach. — Chyba dla-

Wspólnymi siłami przeniesli wi-
no, owoce i kawę czarną z likierem.
Gdy wszystko było ustawione, a
kieliszki napelnione, Bunder powie-
dział:
— Zagraj nam coś, Nato...
Dziewczyna odmówiła stanow-
czo i Jarowy był przekonany, że
zaraz ujrzy na twarzy Bundera wy-
raz gniewu, a przynajmniej niechęci.
Omylił się jednak. Zdawało się, tego
wieczora ładna siła nie mogłaby
wyprowadzić Bundera z równowagi,
ani mu zepsuć pogodnego usposobie-
nia. Wrzucił ramionami i sam pod-
szedł do pianina.
— Umiesz grać? — zapytała
zdziwiona Natalia.
— A dlaczegoż bym nie umiał?
— odpowiedział, przebiegając pal-

Przebiegajac pal-
lacji przy stole zapanował miłymi
młotkami po klawiszach. — Chyba dla-

ARNO ALEKSANDER. 32

FANATYK

Powieść współczesna.
Adaptacja Eugeniusza Bałuckiego.

Parokrotnie Jarowy obrzucił Bundera przelotnym spojrzeniem — było mu trochę nieswojo, nie mógł patrzeć prosto w oczy człowiekowi, którego w głębi duszy uważał za mordercę. Próbował daremnie od-
pędzić tę myśl, czując, że się zdradza, bo wreszcie Bunder zwrócił uwagę na jego zachowanie się, lecz to mu się udało dopiero wówczas, gdy w jego głowie zaświtała inna myśl — ten sam Bunder, który go wczoraj traktował jak nieprzejednanego wroga, dziś się czuł bardzo dobrze i swobodnie w jego towarzy-
stwie — tak się zdawało przynajmniej, poza tym Bunder kilka razy usiłował wyraźnie nawiązać osobistą rozmowę, zwracając się do niego, do Jarowego, bezpośrednio i z wyszukaną uprzejmością.

Jarowy podziwiał tę zdolność maskowania istotnych uczuć, nie rozumiał jednocześnie, z jakich pobudek Bunder to robił.

Wódka do zakąsek, wino do gorącego dania, likier do kawy czarnej i znów wino do owoców — to wszystko rozgrzało towarzystwo, rozwiązało języki i przy końcu kolacji przy stole zapanował miłymi młotkami po klawiszach. — Chyba dla-

Wspólnymi siłami przeniesli wino, owoce i kawę czarną z likierem. Gdy wszystko było ustawione, a kieliszki napelnione, Bunder powiedział:
— Zagraj nam coś, Nato...
Dziewczyna odmówiła stanowczo i Jarowy był przekonany, że zaraz ujrzy na twarzy Bundera wyraz gniewu, a przynajmniej niechęci. Omylił się jednak. Zdawało się, tego wieczora ładna siła nie mogłaby wyprowadzić Bundera z równowagi, ani mu zepsuć pogodnego usposobienia. Wrzucił ramionami i sam podszedł do pianina.

— Umiesz grać? — zapytała zdziwiona Natalia.
— A dlaczegoż bym nie umiał? — odpowiedział, przebiegając pal-

Przebiegajac pal-
lacji przy stole zapanował miłymi
młotkami po klawiszach. — Chyba dla-

Wspólnymi siłami przeniesli wi-
no, owoce i kawę czarną z likierem.
Gdy wszystko było ustawione, a
kieliszki napelnione, Bunder powie-
dział:
— Zagraj nam coś, Nato...
Dziewczyna odmówiła stanow-
czo i Jarowy był przekonany, że
zaraz ujrzy na twarzy Bundera wy-
raz gniewu, a przynajmniej niechęci.
Omylił się jednak. Zdawało się, tego
wieczora ładna siła nie mogłaby
wyprowadzić Bundera z równowagi,
ani mu zepsuć pogodnego usposobie-
nia. Wrzucił ramionami i sam pod-
szedł do pianina.
— Umiesz grać? — zapytała
zdziwiona Natalia.
— A dlaczegoż bym nie umiał?
— odpowiedział, przebiegając pal-

Przebiegajac pal-
lacji przy stole zapanował miłymi
młotkami po klawiszach. — Chyba dla-

Wspólnymi siłami przeniesli wi-
no, owoce i kawę czarną z likierem.
Gdy wszystko było ustawione, a
kieliszki napelnione, Bunder powie-
dział:
— Zagraj nam coś, Nato...
Dziewczyna odmówiła stanow-
czo i Jarowy był przekonany, że
zaraz ujrzy na twarzy Bundera wy-
raz gniewu, a